

Grażyna Mikołajczyk-Lerman

*Reprodukcja staje się zmienną decyzją indywidualną,
o nieznanym całościowym wpływie na reprodukcję
gatunku (Giddens, 2002: 301).*

Wybór czy konieczność – współczesne dylematy decyzji prokreacyjnych

ANALIZY DOTYCZĄCE PRZEMIAN w ponowoczesnych społeczeństwach (Beck, 2002; Fukuyama, 2000; Giddens, 2002) zgodnie wskazują na indywidualizację jako najistotniejszy element współczesności. Zmiany ogólnospołeczne implikują także przemiany na płaszczyźnie życia małżeńsko-rodzinnego.

Istotne jest, iż czasy ponowoczesne, jak trafnie zauważają Beckowie (cyt. za: Slany, 2002), wymagają od wszystkich tego, czego w przeszłości oczekiwano od niewielu – prowadzenia niezależnego życia i manifestowania indywidualizmu. W dobie oddzielenia seksualności od funkcji prokreacyjnej, rodzicielstwo jawi się nam bardziej jako jedna z alternatyw oferowanych przez życie, niż jako obowiązująca powinność, bez względu na konsekwencje, jakie ze sobą niesie.

W nowym porządku społecznym nawet stare formy małżeństwa i prokreacji muszą być wybierane i przeżywane na własne ryzyko. Możemy oczywiście podjąć decyzję o posiadaniu dużej, tradycyjnej rodziny, ale jest to nasze osobiste przedsięwzięcie i w związku z tym sami jesteśmy odpowiedzialni za niepowodzenia, porażki czy też nieoczekiwane wydarzenia.

„Wraz z postępującym procesem indywidualizacji wewnątrz rodziny, zmieniają się stosunki i jakość więzi z dzieckiem” (Beck, 2002: 181). Z jednej strony staje się ono przeszkodą w procesie indywidualizacji. Dziecko wymaga bowiem nakładów i często niweczy przygotowane wcześniej projekty życiowe rodziców. Z drugiej zaś, paradoksalnie, staje się ono niezastąpionym źródłem pozytywnych doznań. W konsekwencji spada liczba urodzeń, a znaczenie dziecka wzrasta:

W ponowoczesnych społeczeństwach zachodzi rewolucyjna przemiana w traktowaniu dziecka – jest ono bezwartościowe ekonomicznie, ale bezcenne emocjonalnie (oczywiście dla tych, którzy pragną je posiadać), czyli staje się wartością autoteliczną dla rodziców/rodzica (Slany, 2002: 106).

W „epoce indywidualizmu” ze szczególną mocą uwidaczniają się też problemy macierzyństwa i ojcostwa, czyli swoisty podział obowiązków rodzicielskich. Pomimo że badania świadczą o tym, iż szczególnie u młodych ojców często występują postawy i pragnienia uznawane tradycyjnie za macierzyńskie (Badinter, 1998), to ciągle wydaje się, że dziecko to sprawa głównie kobiety – matki. Osobą sprawującą opiekę nad dzieckiem i ponoszącą główną odpowiedzialność za jego rozwój jest matka (Budrowska, 2000).

Jak wskazuje Beck (2002), dzieci i zabezpieczenie ekonomiczne są obszarami zaostrzenia się konfliktów między kobietami i mężczyznami. Szczególnie w sytuacji rozwodu ujawniają się ukryte wcześniej problemy. Najczęściej po rozwodzie kobieta zostaje z dziećmi i z dochodem bądź z dziećmi i bez dochodu, mężczyzna zaś zazwyczaj z dochodem, lecz bez dzieci. Swoista przynależność dziecka do matki widoczna jest szczególnie w przypadku wychowywania dziecka niepełnosprawnego, wymagającego specjalnej troski. Okazuje się, że jest to w większym stopniu problem matek i to one częściej przejawiają rzeczywistą akceptację takiego dziecka. W wielu badaniach (np. Leszkowicz-Baczyńska, 1999) zwrócono uwagę na częsty fakt odchodzenia ojców od rodzin z dzieckiem upośledzonym.

Jak długo kobiety rodzą, karmią dzieci, czują się za nie odpowiedzialne, widzą w nich istotną część swego życia, tak długo dzieci pozostają „chcianą” przeszkodą w zawodowej walce konkurencyjnej oraz stwarzają pokusę podjęcia świadomej decyzji przeciw ekonomicznej samodzielności i karierze. Kobiety są więc targane sprzecznościami. Muszą wybierać między „wyswobodzeniem się” i ponownym powiązaniem z przypisanymi im dawniej kobiecymi rolami. Znajduje to odzwierciedlenie także w ich świadomości i zachowaniu. Uciekają przed pracą w gospodarstwie domowym do zawodu i odwrotnie oraz próbują w różnych okresach swej biografii utrzymać „jakoś” spoistość niepasujących do siebie warunków życia, podejmując sprzeczne decyzje (Beck, 2002). Utrwalanie się trudności wynika przede wszystkim z faktu przypisania matce dziecka, czyli potraktowania go jako jej prywatnej sprawy. To niesie za sobą skutki w postaci tego, iż kobieta zazwyczaj sama musi sobie radzić, nawet wówczas, gdy posiada partnera – ojca dziecka. Współcześnie bardzo często spotyka się kobiety dojrzałe, debiutujące w roli matki. Granica wieku, w którym kobiety rodzą pierwsze dziecko, podnosi się, wskutek czego liczba kobiet dojrzałych decydujących się na pierwszą ciążę stale się zwiększa. Jednakże macierzyństwo kobiet decydujących się na pierwsze dziecko w wieku 35 lat i później rodzi wiele problemów medycznych i psychospołecznych, z którymi nie mają do czynienia matki

w młodszy wiek (Sawicka, 2001). Obok podjęcia decyzji o tym, czy w ogóle mieć dziecko, również znalezienie odpowiedniego momentu na urodzenie i wychowanie potomstwa wydaje się obecnie zależeć od indywidualnych preferencji jednostki.

W dalszych rozważaniach skupimy się na analizie uwarunkowań decyzji prokreacyjnych, traktując to jako kontynuację kwestii zawartych w artykule dotyczącym uwarunkowań decyzji matrymonialnych. Staramy się rozważyć:

- jaki model rodziny preferują respondenci,
- dlaczego decydują się na posiadanie dziecka,
- dlaczego decydują się na posiadanie kolejnego dziecka,
- czy polityka państwa oddziałuje na te decyzje, a więc innymi słowy, na ile to, co „prywatne jest polityczne”,
- jak daleko może i powinna sięgać ingerencja państwa w tego typu decyzje,
- czy rodzicielstwo jest tylko sprawą kobiety i czy można/należy to zmieniać.

Do analizy wykorzystane zostały wywiady pogłębione przeprowadzone z respondentami uczestniczącymi w drugim etapie badań¹.

1. Teorie dzietności – zarys stanowisk

Jak już wcześniej wspomniano, we współczesnym społeczeństwie utrwalają się tendencje do spadku skłonności do zawierania małżeństw w ogóle bądź też do odkładania tej decyzji w czasie. Jeszcze do niedawna decyzje zawarcia małżeństwa były niejako automatycznym, jednoczesnym wyrażeniem zgody na rodzicielstwo. W sferze prokreacji indywidualizacja poszła znacznie dalej niż na jakimkolwiek innym obszarze życia rodzinnego. Decyzje prokreacyjne w coraz większym stopniu są warunkowane przez potrzeby indywidualne i wewnątrzrodzinne (Dąbrowska, 1996: 72).

Analizując zjawisko spadku dzietności badacze posługują się dwoma rodzajami teorii. Są to teorie ekonomiczne (m. in. teoria dzietności Beckera [1990]) i teorie nieekonomiczne (m. in. teoria „kapitału społecznego” Coleman, cyt. za: [Fukuyama, 2000: 232]). W połączeniu obu tych płaszczyzn analizy można dokonać wieloaspektowego przeglądu przyczyn spadku dzietności we współczesnym świecie.

Transformacja do gospodarki rynkowej stworzyła nowe relacje pomiędzy państwem a jednostką, rodziną, gospodarstwem domowym. Wzrosła odpowiedzialność spoczywająca na jednostce, rodzinie czy gospodarstwie w wielu

¹ Dane dotyczące badanej zbiorowości znajdują się w nocie metodologicznej umieszczonej na końcu książki. Patrz M. Potoczna, *Problemy poruszane w listach respondentów ankiety pocztowej*.

aspektach życia. Zmiany systemowe i strukturalne na rynku pracy, wysoki poziom bezrobocia, wzrost szeroko definiowanej konkurencyjności miały wpływ również na decyzje prokreacyjne.

Oczywisty wydaje się fakt, że inwestycja w wykształcenie zwiększa szansę kariery zawodowej i odniesienia sukcesu na rynku pracy, ale jednocześnie podnosi koszt macierzyństwa (rodzicielstwa). Ciągłe rosnący wzrost wymagań co do wykształcenia, inwestycje w podniesienie jego poziomu, spowodowały odkładanie urodzeń i niższy poziom płodności. Wzrost bezpośredniego kosztu posiadania dzieci spowodowany spadkiem dochodów wskazuje na to, że ludzie uważają swoje dochody za zbyt niskie, aby pozwolić sobie na potomstwo. Należy dodać, iż trudności mieszkaniowe dla młodych osób zawsze były powodem do ograniczania wielkości rodziny. Niskie dochody nie pozwalają np. na kupno mieszkania, a tym samym wywierają wpływ na decyzje prokreacyjne i w efekcie na poziom płodności. Jeżeli dodamy do tego szeroko definiowaną niepewność co do regulacji prawnych mających zabezpieczać byt rodziny, to wszystko to składa się na przyczyny z jednej strony odkładania w czasie małżeństw (związków) i urodzeń, z drugiej zaś spadku małżeńskości i płodności.

Zmiany, takie jak kwestionowanie tradycyjnych wartości, odrzucenie chrześcijańskich nakazów moralnych oraz rosnąca niezależność kobiet, zachodziły już wcześniej, a w ostatnich latach uległy nasileniu. Doprowadziło to do przyspieszenia procesu sekularyzacji w naszym kraju (Frątczak, Ptak-Chmielewska, 2001). Powszechny dostęp do kultury promowanej przez media spowodował rozpowszechnienie wzorów zachowań, norm i wartości, które nie były dotychczas znane w polskiej kulturze i tradycji. Zjawisko tzw. westernizacji przybliżyło, szczególnie młodemu pokoleniu, nowe ideologie charakterystyczne dla społeczeństw ponowoczesnych, wyrażające się m. in. ekonomiczną racjonalnością, autonomizacją i indywidualizacją życia, co w konsekwencji może prowadzić do zmiany tradycyjnych poglądów, zachowań i wartości odnoszących się do sfery życia rodzinnego (Slany, 2002).

Współcześnie rozpowszechniło się spojrzenie na dziecko w rodzinie przez pryzmat ekonomicznej teorii dzietności rozwijanej przez G. S. Beckera. Przyjmuje on, że dzieci są zazwyczaj źródłem psychologicznej satysfakcji dla rodziców, która zależna jest od wysokości nakładów na nie i ich liczby w rodzinie. Istotnym elementem ekonomicznej teorii rozrodczości i rodziny jest stosunek do dziecka, traktowanie go w kategoriach „dobra” posiadającego określoną użyteczność. Dziecko może być traktowane jako źródło przyjemności osobistej rodziców, jako „siła produkcyjna” wykonująca pracę i przyczyniająca się do powiększania dochodów rodziny, a także jako osoba, która „zabezpieczy” opiekę rodzicom w starszym wieku (Slany, 1989).

Rozważając użyteczność posiadania dzieci bierze się pod uwagę koszt ich utrzymania w stosunku do kosztu innych dóbr. W analizach G. S. Beckera

wskazuje się na konkurencyjność decyzji, konieczność dokonywania wyboru między posiadaniem dzieci, które wymagają ponoszenia nakładów, a konsumpcją. Chodzi tu zarówno o koszt w postaci wydatków na zakup i utrzymanie innych dóbr konsumpcyjnych w porównaniu z utrzymaniem dzieci, jak i o nakład czasu na konsumowanie dóbr w porównaniu z nakładami czasu na wychowanie dzieci (Golinowska, 1993: 20). Terminem kluczowym w omawianej tu teorii jest „jakość” potomstwa, pozostająca w związku z nakładami na jego wychowanie i wykształcenie.

Rodzice decydują nie tylko, ile chcą mieć dzieci, a także, ile chcą na nie wydać, „czy należy im zapewnić osobne sypialnie, czy posyłać je do przedszkoli i do szkół prywatnych, czy dawać im lekcje tańca lub muzyki” (Becker, 1990: 301).

Becker nazywa dzieci, na które ponoszone są większe wydatki, dziećmi „wyższej jakości”. Jakość dziecka jest więc tym wyższa, im wyższe są poniesione na nie nakłady. A im wyższe nakłady, tym wyższy poziom uzyskiwanej dodatkowej satysfakcji (Becker, 1981, cyt. za: Slany, 2002). „Jakość dziecka” jest niezwykle ważnym elementem teorii płodności i wiąże się z przyszłą jakością życia dziecka (Slany, 1989). Oznacza jego pomyślność trwającą przez całe życie, co z kolei przyczynia się do pomnożenia inwestycji w „kapitał ludzki”, wyrażający się później aktywnością zawodową, reprodukcją biologiczną czy transferem nagromadzonego bogactwa na dziecko. Rodzice doświadczają większej satysfakcji z dzieci, gdy lepiej im się powodzi (Slany, 2002). Im więcej dzieci się więc posiada, tym koszt uwzględniający ich jakość jest wyższy. Przy ograniczeniu budżetowym rodziny prowadzi to do ograniczenia liczby potomstwa. „Jakość” dzieci jest w związku z tym jedną z przyczyn zmniejszania się urodzeń mimo wzrostu dochodów ludności.

W opinii demografów (Frątczak, Ptak-Chmielewska, 2001) zmiany w poziomie płodności i rodności w Polsce w okresie transformacji cechowały się:

1. Obniżaniem się płodności wynikającym głównie z dość radykalnych i głębokich zmian wzorca płodności, przejawiających się w:

- a) spadku natężenia urodzeń we wszystkich grupach wieku,
- b) zróżnicowanej dynamice spadku płodności w różnych grupach wieku,
- c) wyrównaniu się współczynników płodności w grupach wieku o najwyższej płodności (20–24 i 25–29 lat),

d) wzroście udziału grup wieku 25–29 i 30–34 lata we współczynniku dzietności ogólnej;

2. Spadkiem wartości ogólnego współczynnika dzietności;

3. Spadkiem liczby i natężenia urodzeń;

4. Wzrostem przeciętnego wieku kobiet rodzących dzieci;

5. Zmniejszeniem różnic w rozkładach częściowych współczynników pomiędzy miastem a wsią;
6. Stałym systematycznym wzrostem urodzeń pozamałżeńskich;
7. Zmianami płodności kohortowej wskazującymi na postępujący, ewolucyjny proces obniżania się płodności i spadku kohortowego współczynnika dzietności;
8. Ciągłym, jeszcze silnym, związkiem płodności z małżenością.

Wspomniane wyżej analizy ekonomiczno-socjologiczne i demograficzne wskazują z całą pewnością na szeroki kontekst zmian w przypadku decyzji prokreacyjnych.

2. Kult bezdzietności – swoiste wyzwanie postnowoczesności?

W nowoczesnym społeczeństwie zauważalne jest zwiększenie się zakresu dobrowolnej bezdzietności oraz manifestowanie postaw antyprokreacyjnych przez kobiety, przede wszystkim realizujące się w pracy zawodowej (Slany, 2002). Statystyki wskazują na wzrastającą liczbę kobiet, które są bezdzietne i deklarują, że nigdy nie będą miały dzieci. Często zwolennicy takich poglądów wspierają się wzajemnie w swoich postanowieniach, jak chociażby uczestniczki i uczestnicy organizacji Childless By Choice (Bezdzietne z Wyboru), która powstała w Stanach Zjednoczonych w roku 1991 i z bezdzietności czyni cnotę.

O ile dawniej bezdzietność wynikała głównie z niemożności zajścia w ciążę bądź jej donoszenia, o tyle współcześnie coraz częściej jest to bezdzietność z wyboru. Najbardziej charakterystyczna dla kobiety we współczesnych czasach jest możliwość głośnego i wyraźnego stwierdzenia, że ona może nie chceć mieć dziecka w ogóle bądź odkłada jego urodzenie na bliżej nieokreślony czas. Wydaje się, że rodzi się swoiste przyzwolenie społeczne na tego typu działania i deklaracje. Równocześnie zanika wiele „mitów” o charakterze czy usposobieniu osób, które decydują się na bezdzietność. Jednym z nich jest stwierdzenie, że ludzie, którzy nie chcą mieć dzieci, są egoistyczni. Terapeuci wskazują na to, że pary decydują o bezdzietności po głębokich rozważaniach i znajdują ku temu istotne powody, takie jak przeludnienie świata czy też własną indywidualną niezdolność do bycia rodzicem. Jane Rothstein, amerykańska psychoterapeutka, twierdzi, że wielu z nich znajduje inne sposoby obcowania z dziećmi, np. potrafią doskonale zajmować się, czy też pomagać dzieciom swoich krewnych czy znajomych (Dremann, 2002). Oczywiście pojawia się też motywacja, która wskazuje na dziecko jako problem w spędzaniu czasu wolnego. Pary mówią o tym, że chcą swój czas wolny spędzać z przyjaciółmi, znajomymi, co mogłoby zostać ograniczone przez narodziny dziecka i opiekę nad nim.

Madelyn Cain w swojej książce *The Childless Revolution* wskazuje na to, że wśród osób, które nie posiadają dzieci, możemy wyróżnić następujące typy: skoncentrowani na sobie, dewianci, pracoholicy, niedojrzali do rodzicielstwa oraz autentycznie nienawidzący dzieci. Ci ostatni stworzyli nawet poradnik zawierający wskazówki dla osób mających dzieci. Wychodząc z założenia, iż posiadanie dziecka jest tylko i wyłącznie wyborem rodziców, reprezentujący postawy antyprokreacyjne sugerują m. in.:

- nie zakładaj, że wszyscy kochają Twoje dziecko;
- nie opowiadaj ciągle o swoim dziecku, nie każdy chce tego słuchać!
- nie zakładaj, że każdy chce mieć dziecko, dla niektórych zwierzęta są równie ważne jak dzieci;
- pamiętaj, że posiadanie dziecka to jest Twój wybór, nie każdy musi go podzielać i chcieć tego samego co Ty!²

Z drugiej zaś strony często zdarza się, że kobiety dobrze wykształcone, które udowodniły, że świetnie sobie radzą na rynku pracy, decydują się na urodzenie

i wychowywanie dziecka. To spóźnione macierzyństwo jest charakterystyczne dla m. in. gwiazd filmu, estrady, sportu czy nauki. „Wychowywanie dziecka i rola gospodyni domowej to nie upokorzenie, lecz druga odsłona mojej kariery, równie ważna jak ta związana z tenisem” – mówi Steffi Graff, niegdyś najlepsza tenisistka na świecie³.

Współczesne kobiety częściej niż dawniej żyją w wolnych związkach, zmieniają partnerów i wybierając coraz bardziej świadomie ojca swych dzieci, mężczyznę godnego tego miana. Niekiedy poszukiwania trwają dość długo i bywają uwieńczone sukcesem wówczas, kiedy kobiety są już dojrzałymi osobami, a ich zegar biologiczny pokazuje „przedostatnie minuty” na podjęcie decyzji o urodzeniu dziecka (Sawicka, 2001).

Tego typu wybory nie mogą jednak przesłonić faktu, iż liczba urodzeń w Polsce również dramatycznie spada i w roku 2002 współczynnik dzietności teoretycznej Polek zmniejszył się do 1,3. Wiele czynników społeczno-ekonomicznych przyczyniło się do zaistnienia tego stanu rzeczy w ostatnich latach transformacji ustrojowej. Zła sytuacja materialna, mieszkaniowa, a przede wszystkim zagrożenie bezrobociem z całą pewnością nie sprzyjają podejmowaniu decyzji o powiększeniu rodziny.

² www.vikarsrant.net/ChildfreeByChoice.htm

³ „Wprost” 2003, nr 26.

3. Uwarunkowania postaw prokreacyjnych w badanej zbiorowości

A) Model – ideał rodziny w opiniach badanych

W opinii respondentów najczęściej wymieniany jako współczesny model rodziny jest model „2+2” (rodzice plus dwójka dzieci).

Rodzice, dwójka dzieci – chłopczyk i dziewczynka (R31).

Pojawiają się też opinie, że należy mieć tylko jedno dziecko:

Moim zdaniem to wystarczy jedno dziecko dlatego, że temu dziecku, w dzisiejszych czasach, można zapewnić jaki taki start, a poza tym gdyby jakieś nieszczęście, jaki wypadek losowy, to wtedy z jednym dzieckiem jest sobie łatwiej poradzić (R41).

Podaje się też czasem argumenty na rzecz posiadania większej liczby dzieci w rodzinie („każde następne dziecko jest dla rodzeństwa”)

Dwa plus dwa, więcej nie, dwa plus trzy ewentualnie, w każdym razie nie dwa plus jeden, jedno dziecko to jest nieszczęście dla dziecka, wyrasta sobek, poza tym to dziecko musi mieć kogoś jeszcze z kim może być blisko (R23).

ze względu na córkę, zawsze będzie miała do kogo jechać później jak już dorośnie, będzie miała jakiś kontakt z siostrą, bo koleżanka to nie jest to samo co siostra, czy brat, zawsze chciała mieć rodzeństwo (R9).

Wielkość rodziny może zależeć od posiadanych zasobów ekonomicznych, im małżonkowie są bogatsi, tym więcej dzieci powinni mieć:

Zależy kogo stać jest na co. Bogaci to powinni mieć co najmniej troje dzieci, a tak to jedno (R24).

Trójka. Chociaż to by zależało od warunków rzeczywiście bytowych, ekonomicznych i od związku (R16).

Pojawiają się także opinie typu, że: „Ile Bóg da”:

Wydaje mi się, że dwójka wystarczy, ale gdyby było trzecie, to pewnie też by się dało radę wychować, bo różnie jest (R9).

Idealna, wzorcowa rodzina powinna się składać z tylu osób, ile akurat jest, w każdym przypadku (R40).

Jeden z respondentów ze średniego pokolenia, żonaty mężczyzna z trójką dzieci, jest nawet zdania, że:

Oczywiście. Mówi się, że małe dzieci – mały kłopot, duże dzieci – duży kłopot. Jak dzieci dorastają, to kosztują coraz więcej. Jak któreś skończy szkołę i będzie chciało

studiować, to to będzie jeszcze więcej kosztować. Ale jeżeli nic się nie zmienia i nadal będę pracował, to nie powinno być źle.

Jak to się mówi, jak się dziecię wychowało, to i jedenaste się wychowa – trudno. Słyszysz się, że mamy społeczeństwo starzejące się (R29).

W opinii badanych, aby powstała idealna rodzina, potrzebne są z całą pewnością miłość wzajemna partnerów i dobre warunki mieszkaniowo-finansowe, a ilustracją tego typu wyobrażeń może być wypowiedź mężatki z dwójką dzieci:

Zakładając idealny stan, czyli wspaniały mężczyzna, którego kocham i który mnie kocha, udany związek z nim, dobre warunki mieszkaniowe, duży dom, wtedy na pewno, żeby dzieci miały swoje pokoje, żebym miała dużo przestrzeni, dużo miejsca i dużo pieniędzy na dzieci, no to nie wiem, czy nie jeszcze na przykład jedno, ale nie to tak już... ale dwójka, trójka to w ogóle idealnie (R1).

B) Dietność planowana i dietność realizowana

W przypadku realizacji założeń prokreacyjnych następuje zderzenie dietności idealnej, planowanej i realizowanej, czyli tego, ile zdaniem respondenta powinno się mieć dzieci w ogóle, ile chciałoby się mieć w swoim związku i tego, ile się ich ma (przede wszystkim wymienia się w tym kontekście ograniczenia zdrowotne i ekonomiczne):

Chciałabym mieć co najmniej dwoje dzieci, ale z powodów mieszkaniowych i ekonomicznych na razie nie realizujemy tych planów (R6).

Dwójka chyba. Znaczą kiedyś nam się w ogóle marzyła trójka, ale to bym musiała mieć naprawdę dom z ogrodem, ze trzy konta, samochód swój i wtedy tak, ale tak na dzisiejszy dzień to chyba dwójka (R5).

Z jednej strony tak, a z drugiej strony wychodząc za mąż wiadomo, że każdy chce mieć dzieci, ale jednak, no jest to pewna granica, pewna granica i pewne ograniczenia, no kwestii nawet finansowej, po prostu możliwości wychowania tych dzieci (R15).

Jako główne motywy rezygnacji z posiadania więcej niż jednego dziecka badani najczęściej wymieniają kwestie ekonomiczne:

Myślę, że z uwagi na finanse, tak sobie to wyobrażam, że w tej chwili posiadanie dzieci i zapewnienie im dostatecznego wykształcenia i dostatecznego poziomu właśnie wykształcenia, czy życia, czy rozwijania zainteresowań może być kosztowne (R11).

a teraz to już w ogóle w takich ciężkich czasach (R4).

Ja nie wiem, czy część ludzi w ogóle się w Polsce zastanawia nad tym, czy stać ich na to, żeby mieć dzieci, przykładowo dwoje, ja myślę, że część to jest na zasadzie, jakoś to będzie, a później się okazuje, że często nie jest. Nie sztuka zrobić, sztuka wychować (R40).

Bierze się też pod uwagę możliwości, jeżeli chodzi o wypełnianie obowiązków rodzicielskich w przypadku większej liczby dzieci:

Po pierwsze nie stać mnie na to, po drugie wiem, że nie byłabym w stanie poświęcić... aż tak sprawiedliwie dzielić uwagi pomiędzy trójkę. Łatwiej jest rozdzielić tę uwagę pomiędzy dwójkę, co już nie jest takie najprostsze, jest to już dosyć takie kłopotliwe czasami. A z trójką by było już dużo, dużo trudniej z tym. Z podziałem uwagi.

One mają zróżnicowane potrzeby, każde jest inne, jest indywidualnością i wymaga innego podejścia i zastosować dwa indywidualne podejścia już jest rzeczą dosyć trudną, natomiast zastosować trzy indywidualne podejścia to jest za dużo dla mnie.

No moim zdaniem jest trochę za dużo ludzi na świecie. Myślę, że dwójka to już jest na dzisiejsze warunki... Gdybym teraz miała decydować o liczbie dzieci, którą wydam na świat myślę, że nie zdecydowałabym się już na dwójkę.

W tym momencie, gdybym się teraz decydowała od nowa na założenie rodziny, nie mając dwójki, którą mam obecnie, myślę, że zdecydowałabym się tylko na jedno dziecko (R34).

Istniejące zobowiązania wobec dzieci z poprzednich związków oraz obawy przed utratą pracy mogą zdecydować o zakończeniu procesu reprodukcji w danej rodzinie:

Pieniądze, za mało w sumie zarabiamy, żeby można było utrzymać siebie, swoje dziecko i mąż też ma dzieci, czyli jeszcze jedno dziecko stwarzałoby jakiś problem, tym bardziej że z pracą też jest niepewnie. Mogłaby się powtórzyć historia sprzed kilku lat, gdzie byłam w ciąży i mnie zwolnili (R42).

Niekiedy ograniczenie liczby potomstwa wiąże się z negatywnym obrazem własnego dzieciństwa i pragnieniem zapewnienia własnym dzieciom lepszych warunków życia:

Jednym dzieckiem bym się zadowolila, ale skoro jest drugie dziecko, to jest. Nie jestem zwolenniczką wielu dzieci. Nas po wojnie wychowywało się w domu czworo i nie było wesoło. Postanowiłam, wynosząc to doświadczenie z domu, że mojemu dziecku zapewnię jakiś start życiowy. Ja dorabiałam się od przysłowiowej łyżki aluminiowej (R2).

Bywa również jednak i tak, że własna biografia jest elementem motywującym do posiadania większej rodziny:

Ja byłam jedynaczką i przez całe dzieciństwo i młodość bardzo odczuwałam brak bliskiej duszy. Zazdrościłam koleżankom, kolegom, którzy mieli rodzeństwo, chociaż wiem, że te rodzeństwa się kłóciły ze sobą. Mnie było tego brak. Sama zdecydowałam się mieć czwórkę dzieci, ponieważ chciałam, żeby im nie zabrakło tego, czego mnie brakowało. Kiedyś braknie matki, ojca, a rodzeństwo zostaje. W tej

chwili, ja przy grobie ojca, matki stoję sama. To dobrze, że mam dzieci. To są takie sytuacje, kiedy jest przykro, kiedy jest się samemu (R31).

Czasem poczęcie kolejnego dziecka zaskakuje samych rodziców i zmusza do zmiany planów życiowych:

Potem skończyłam z dziećmi. Jak się odchowalo dziecko, to wołałam robić karierę zawodową, a druga córka to jest wpadka (R34).

Niekiedy podjęcie decyzji o urodzeniu kolejnego dziecka jest uwarunkowane doświadczeniami kobiety z przebitego wcześniej porodu:

A dzieci rodziły się w domu, oprócz najstarszego. Ja bałam się dentysty, ale rodzić mogłam co dzień (R40).

W kwestii opinii na temat różnicy wieku między dziećmi respondenci uważają, że optymalna różnica, to:

Myślę, że rok, dwa lata, trzy góra (R3).

Rozmawialiśmy o tym z żoną i to jest tak około trzy lata między pierwszym a drugim dzieckiem – a dlaczego taka różnica – to wynika chyba z faktu, żeby pierwsze dziecko było troszeczkę odchowane, żeby nie było w domu takich dwóch małych dzieciaków, nad którymi trzeba non stop chodzić, chociaż takie trzyletnie dziecko też może narozrabiać, ale chodzi o to, żeby było troszkę odchowane (R9).

Nie za szybko to znaczy, żeby nie w momencie, kiedy jeszcze karmię młodsze dziecko już być w ciąży, np. nie zdecydowałabym się na drugie dziecko w momencie, kiedy pierwsze ma trzy miesiące czy cztery. Natomiast nie za późno, żeby ta różnica wiekowa nie miała za dużego wpływu na relację moich dzieci, między nimi (R15).

Przy pierwszym dziecku to było tak, że my oboje chcieliśmy mieć to dziecko i ono zostało poczęte, urodziło się i je wychowywaliśmy. Natomiast drugi niejako troszeczkę z rozpędu, a troszeczkę tak nawet bardziej przeważał ten drugi powód, że chciałam mieć dzieci w niewielkim odstępie czasu (R13).

To znaczy, że ja wiedziałam, że chcę mieć dziecko w nie za dużym i nie za małym odstępie czasu od tego pierwszego, natomiast nie była to decyzja, że teraz w tym momencie zaczynamy się o to starać, żeby dziecko się poczęło (R5).

C) Typologia uwarunkowań zachowań prokreacyjnych badanych

Wśród badanych można zaobserwować trzy charakterystyczne postawy wobec rodzicielstwa: tradycyjną, nowoczesną i postnowoczesną.

1. Postawa tradycyjna – małżeństwo, a potem dziecko jako nierozdzielna jego część.

W małżeństwie postrzeganym tradycyjnie dziecko pozostaje elementem tejże instytucji, jest potrzebne, a nawet pożądane, bo taka jest kolej rzeczy, naturalny cel małżeństwa. Ta postawa w pewnym sensie pokrywa się z tzw. motywacją pragmatyczną (Titkow, 1982), w której dziecko jest postrzegane jako cel życia, jako cel małżeństwa, czynnik zespalający małżonków, źródło rozrywki oraz źródło pomocy, szczególnie na starość:

Uważam, że każdy kto zawiera związek małżeński, chce mieć dzieci, raz że samemu być nie można, a później jednak się myśli przyszłościowo, że jednak jakaś pomoc, jakieś wsparcie i żeby nie być samemu (R40).

Jeżeli jest małżeństwo, to powinny być dzieci, co to za małżeństwo bez dzieci? Jak młodzi byliśmy po dwadzieścia parę lat, to wiadomo, nie ma obowiązków, ale było pierwsze dziecko i później zdecydowaliśmy się na drugie, a teraz byśmy byli sami. Jak idą obie córki do szkoły, to tak jest inaczej, dzieci to wiadomo ostoja rodziny, jest dla kogo pracować, jest większa motywacja oczywiście. Jest dla kogo żyć i jest dla kogo pracować (R11).

małżeństwo bez dzieci to jest nieszczęście. W tej chwili obserwuję sporo takich przypadków, pracuję w służbie zdrowia, nie wiem, czy to akurat związane z tym fachem, ale w gronie tego personelu jest sporo osób, które nie mogą mieć dzieci z różnych przyczyn. Nie dlatego że nie chcą mieć, tylko dlatego, że nie mogą, autentycznie nie mogą i to jest dopiero nieszczęście. To jest małżeństwo, ale to nie jest rodzina (R14).

każdy chce mieć dzieci i każdy chce przeżyć to życie jak najlepiej i wspólnie (R 19).

To wynikało naturalnie wszystko. Naturalnie wszystko się rozwijało. Najpierw byliśmy my sami, później chcieliśmy mieć dzieci, tak jak w małżeństwie każdym innym (R9).

Po prostu niejako samo z siebie to miało wyjść. Jak wyszło, tak wyszło (R12).

Na pewno było to jakieś wyzwanie, to trudno powiedzieć. Natomiast zdecydowałem się, bo uważałem, że każdy powinien spróbować, jak to jest. W gruncie rzeczy żadne inne czynniki nie odgrywały tu roli. Uważałem, że nie zależy mi na przykład specjalnie na tym, żebym miał potomstwo, natomiast chyba było to w charakterze pewnego sprawdzenia się, a może z pewnej presji kulturowej, wszyscy mają dzieci, to może powinno się je mieć. Trudno to ocenić jednoznacznie, to na pewno jeszcze mnóstwo innych rzeczy odgrywa rolę, ale w moim przypadku to jest powiedziałbym taka rola bardzo śladowa (R16).

Często pojawia się motyw „losu” jako sprawcy zmuszającego do podejmowania decyzji o urodzeniu dziecka:

Ja się nie zdecydowałam, los za mnie zdecydował. Nie, nie, bo to nie była moja decyzja, to po prostu stało się. Ja się dowiedziałam, że jestem w ciąży w czwartym miesiącu, chociaż wcześniej chodziłam do lekarza i to jakby... ta decyzja została

podjęta za mnie. Dowiadywałam się o aborcji, ale już było za późno, było to zagrożenie mojego życia w momencie, kiedy bym się na to zdecydowała.

Myślę, że tak, że byłam w takiej sytuacji, byłam strasznie młoda, wiedziałam że jestem sama, że nie mam generalnie jakiegoś większego, lepszego wykształcenia, żeby się mimo wszystko starać o pracę. Pracę miała tylko moja mama, miałyśmy trudną sytuację finansową i był to najmniej odpowiedni moment żeby się urodziło dziecko (R24).

Czasami jest tak, że dziecko jest:

Nie chciane, ale kochane. Po prostu, tak chciał los. Pierwsze to wiadomo, no tam. No po prostu same wypadki (R10).

Wśród powodów podjęcia decyzji o dziecku są i takie, które wskazują na to, że dziecko miało się stać czynnikiem scalającym małżeństwo, poprawiającym relacje między małżonkami:

Tak sobie dzisiaj o tym myślę, że oboje się zdecydowaliśmy, bo widzieliśmy, że nam nie układa się, tak jak byśmy sobie życzyli, natomiast dziecko miało być takim czynnikiem, który to zmieni (R16).

po to małżeństwo jest, żeby te dzieci jakoś scementowały ten związek, w sumie dla dzieci się żyje (R9).

Dziecko bywa nawet czynnikiem ratującym małżeństwo przed rozpadem:

Rozwód to może byśmy wzięli dużo wcześniej, gdyby nie to, że córka wówczas miała lat zbyt mało, w związku z tym jeszcze za wcześnie było o tym mówić, natomiast jeżeli chodzi o rozpad więzi jako takiej... (R16).

Kobiety często wymieniają instynkt macierzyński jako element skłaniający je do podjęcia takiej decyzji:

Bo bardzo chciałam mieć dzieci, jak większość kobiet, u których instynkt macierzyński w pewnym momencie życia zaczyna dominować (R15).

mieć rodzinę, także dzieci, które moim zdaniem są dopełnieniem potrzeb, pragnień, marzeń kobiety związanych z rodziną (R7).

W pokoleniu starszych respondentów bardzo często podchodzi się do spraw prokreacji w sposób, jaki ilustruje wypowiedź jednej z kobiet:

Bezdzielnym być, to też jest źle. Wiadomo, dzieci jest ciężko wychować, ale na starość bez dzieci jest źle. Jak ma się dzieci, to ma się rodzinę. Można się do nich zgłosić po pomoc, jak człowiek na starość będzie chory. Najpierw córkę urodziłam, potem po roku i trzech miesiącach syn się urodził, a najmłodszy pojawił się po jedenastu latach. Chcieliśmy, żeby dwoje naraz się chowało. Młodsze mogło ciuszki po starszym nosić. Myślałam, że i tak będę musiała z jednym w domu siedzieć, także razem się wychowali. Po jedenastu latach pomyślałam sobie, że córka już niedługo

za mąż wyjdzie, to jeszcze jedno by się przydało. Tamten syn ma dziewczynę, więc też często go w domu nie ma, a ten mały z nami jest.

Syn dorastał, córka była w takim wieku, że mogła już wyjść za mąż. Myślałam, pójdą w świat, a my zostaniemy sami. Pomyślałam, że jeszcze jedno się przyda, że będzie pomocne.

Przy każdym kolejnym dziecku wiadomo było, że to będą koszty, ale ja zawsze mówiłam, że jakoś będzie (R40).

Często bywa tak, że podejmuje się w ogóle decyzję o zawarciu związku małżeńskiego właśnie ze względu na dobro dziecka, co niewątpliwie oznacza, że planuje się dziecko w bliższej bądź dalszej przyszłości jako element konieczny, istotny małżeństwa:

Pobraliśmy się, bo uważaliśmy, że będzie nam łatwiej wychowywać wspólne dzieci, tworzyć im dom, ekonomicznie ich zabezpieczyć (R15).

To musiałem uwzględniać, dziecko jest przez wiele lat w charakterze pewnego obowiązku, ale uważam, że jeżeli samemu było się kiedyś dzieckiem, zostało się wychowanym, to należy się, to znaczy należy to również oddać w jakiś sposób. Gdyby zdarzyło się przykładowo, że nie miałbym własnych dzieci, to przypuszczam, że z racji poczucia obowiązku bądź z racji oddania czegośkolwiek jak gdyby, to tak bym to robił, zresztą robię to na co dzień (R16).

Chcieliśmy mieć dzieci, chcieliśmy mieć kogoś, kogo będzie można wychować, chcieliśmy mieć dzieci dwoje i mamy dwoje dzieci (R9).

Rodzicielstwo postrzegane jest czasami jako „kolej rzeczy” bez większej refleksji, szczególnie u kobiet starszych:

Żyłam z mężczyzną, zaszłam w ciążę, nie używałam żadnych środków jak to teraz, bo człowiek nie miał czasu i chyba nie było tego wszystkiego, nie wiem. I urodziło się, i znowu żyłam z mężem, i znowu byłam w ciąży, i znowu się urodziło, nigdy się nie zastanawiałam. wszystko samo się planowało (R40),

ale również u młodszych z podstawowym bądź zawodowym wykształceniem:

Na razie tak, jeżeli by się tak zdarzyło, bo to różnie bywa, że by się pojawiło jeszcze trzecie dziecko, to też by było, raczej aborcji nie popieram i jak by się wychowało dwoje to i trzecie też by się wychowało, bo człowiek się boi, że tej pracy nie będzie, że to teraz tak wszystko szybko się dzieje i zmienia jak w kalejdoskopie i to człowiek się boi, ale jakoś to będzie (R9).

Zdecydowane potępienie aborcji często wyznacza sposoby postępowania dla respondentów:

Tak, bo ja, jak mówię, żyłam z mężczyzną i byłam w ciąży, to ja bym nie poszła, nie usunęła, chociażbym była sama, takie we mnie było przekonanie i jest do tej pory, że to już jest człowiek, nie można człowieka zabijać (R40).

Wśród innych rodzajów motywacji skłaniających w pewnym sensie do posiadania dzieci znajduje się i taka: „wnuki dla dziadków”, o czym mówi jeden z młodszych, żonaty, bezdzietny respondent:

ale rodzice moi, rodzice żony już tak trochę chcą, bo już powoli idą na emeryturę i chcieliby mieć wnuki (R17).

2. Postawa nowoczesna – charakteryzująca się refleksją wobec planowanych, ponoszonych kosztów pojawiających się w przypadku urodzenia dziecka.

Postawa ta wyraża konieczność posiadania dzieci, ale nie za wszelką cenę i niekoniecznie jako konsekwencję zawartego związku małżeńskiego. Decyzja o posiadaniu dziecka zostaje podjęta dopiero wówczas, gdy są po temu sprzyjające warunki materialno-mieszkaniowe. Często jest to świadoma decyzja o urodzeniu tylko jednego dziecka ze względu na mało sprzyjające warunki:

Dziecko to jest inwestycja. Sam fakt posiadania dzieci zabezpiecza nam dorosłym pewne potrzeby, ale dziecko jest inwestycją. Trzeba mu zapewnić przede wszystkim opiekę zdrowotną, wychowanie, wykształcenie (R16).

Ja najpierw skończyłam studia, po 2 latach pracy po skończeniu studiów skończyłam studia podyplomowe i wtedy uznałam, że to już najwyższy czas (R13).

Oczywiście planujemy mieć, ale już może niedługo nawet. Przyczyny dlaczego nie mamy jeszcze, to tak, ja byłam na studiach, teraz już kończę, żona kończy studia w przyszłym roku na lato, nie mieliśmy mieszkania, mieszkaliśmy u teściów i po prostu chcieliśmy najpierw mieć stabilną pracę, mieszkanie, jakoś się urządzić i dopiero wtedy dzieci (R17).

W przypadku kobiet wykształconych często pojawia się świadoma postawa i zdecydowanie w realizacji własnych planów i oczekiwań:

Decyzja o urodzeniu dzieci wynikała z chęci, żeby był ktoś jeszcze ze mną. Poza tym biologicznie byłam w takim okresie, że byłam świadoma wszystkich obowiązków wynikających z tego, że zakładam rodzinę, że będę miała dzieci i że chcę im dać to wszystko co możliwe, czyli poczucie ekonomicznego zabezpieczenia i bezpieczeństwa i uczyć (R13).

Po pierwsze – ale nie, to nie był powód – bo od, już wcześniej, od wielu lat mój partner chciał mieć ze mną dziecko, był bardzo zdecydowany, ale ja nie. Uważałam, że jeszcze nie przyszedł taki moment, nie czułam się też widocznie z nim bezpiecznie. Później, tak jak mówiłam, zamieszkaliśmy razem w domu, nie było to już wynajmowane mieszkanie, które mogliśmy stracić, z miesiąca na miesiąc przeprowadzając się do innych, ciągle. Policzyłam to, że miałam trzynaście przeprowadzek w moim życiu, więc już dosyć, do jakiegoś tam momentu. Więc poczucie bezpieczeństwa, dom prawda? A też dobry miałam kontakt z tym mężczyzną, z moim partnerem, dobrze nam się dogadywało, czułam, że się kochamy i też przyszedł taki moment, że być może dojrzałam po prostu do tego. Nie było to, tak jak mówiłam, planowane dziecko, że już teraz chcę je mieć w tym miesiącu albo za trzy albo za

ileś, tylko bardziej taka myśl, że gdybym teraz zaszła w ciążę, to w porządku, już się na to godzę, jestem na to gotowa i chcę (R23).

3. Postawa postnowoczesna – charakteryzująca pary bezdzietne z wyboru bądź też odkładające decyzję o dziecku na bliżej nieokreślony czas, a także matki decydujące się na samotne rodzicielstwo.

Współcześnie dla osób współżyjących seksualnie posiadanie dzieci nie jest koniecznością. Różne sposoby kontroli płodności pozwalają na rozdzielenie sfery pożycia od prokreacji.

W opinii badanych o odkładaniu decyzji o posiadaniu dziecka decydują przede wszystkim argumenty ekonomiczne i mieszkaniowe:

W chwili, kiedy nie mamy dziecka, nie, po prostu nie decydując się na dziecko w chwili obecnej, myśleliśmy tylko o tym, czy będziemy w stanie utrzymać się w trójkę, tylko z mojej płacy, bo wtedy tylko ja pracowałem, no i z drugiej strony chodziło o to mieszkanie, żadne inne kwestie nie wchodziły w grę (R17).

Zanegowanie potrzeby posiadania dziecka w swoim przypadku młoda, dobrze wykształcona męzatka uzasadnia tak:

Nie miałam takiej potrzeby i nie sądzę, żebym ją w przyszłości miała. Nie ma we mnie jakby potrzeby posiadania dzieci, dzieci mnie irytują, nudzą, nie uważam tego za coś fascynującego z mego punktu widzenia (R19).

Młoda kobieta decydująca się na samotne macierzyństwo argumentuje to zaś w następujący sposób:

Doszłam do wniosku, że dzieciom będzie, znacznie to będzie dla nich korzystniejsze w momencie, kiedy będą tylko ze mną, a z tatą będą się tylko od czasu do czasu widywać. Z różnych względów i z takich społecznych [...] jest to człowiek, [ojciec dziecka – G. M.-L.], który zmienił się w ostatnim okresie i nie reprezentował sobą ojca w ścisłym tego słowa znaczeniu. Nie dawał dzieciom ani poczucia bezpieczeństwa, wręcz przeciwnie, nasze stosunki mogły tylko dzieciom szkodzić, źle wpłynąć na ich psychikę (R24).

Pojawiają się także decyzje o nieposiadaniu dziecka przez osoby będące w kolejnym związku, tak jak w przypadku mężczyzny, który ma już córkę z pierwszego małżeństwa, ale jego aktualna żona, mimo że bezdzietna, też nie zamierza mieć dziecka:

Nasza sytuacja, mimo że się ustabilizowała, jest nadal wąła finansowo, jak większości ludzi w tym kraju, generalnie są niestabilne te czasy, bym powiedział, gdy teraz chcieliśmy mieć dziecko i dać mu to, co powinno się dać, a nie możemy liczyć na wsparcie dziadków, nie mając dzieci jest zdecydowanie łatwiej, oczywiście z punktu widzenia takiej łatwości życia i konsumpcji. Natomiast myślę sobie, że życie jest uboższe, że to jest wybór coś za coś (R16).

Reasumując można stwierdzić, że w analizowanych wypowiedziach najczęściej spotykamy się z nowoczesną postawą wobec rodzicielstwa, gdyż w większości przypadków współcześnie młodzi ludzie biorą pod uwagę m. in. koszty ekonomiczne swoich decyzji. Można jednak również wskazać na tradycyjne elementy w podejmowanych decyzjach, bo nawet jeżeli fakt posiadania dziecka jest odsuwany w czasie, co oczywiście jest niekiedy konsekwencją później zawieranych związków małżeńskich, to nadal jednak posiadanie dziecka wydaje się wpisane w małżeńską biografię. W obliczu narastających trudności ekonomicznych nie dziwi zaś fakt, iż pary mają tylko jedno bądź co najwyżej dwoje dzieci. Wśród badanych najmniej liczną grupę stanowią osoby bezdzietne z wyboru lub też decydujące się na samotne rodzicielstwo, które jednoznacznie prezentują motywy dokonanych przez siebie wyborów.

4. Stan i perspektywy polityki państwa w zakresie wspierania działań prokreacyjnych jednostek i rodzin w opinii badanych

Respondenci w analizowanych badaniach generalnie wyrażają opinie, że aktualnie polityka państwa nie przyczynia się do podejmowania decyzji o urodzeniu więcej dzieci:

Uważam, że nie, bo państwo pięknie i ładnie mówi, ale nie stwarza warunków i możliwości młodym ludziom, żeby – powiedzmy – zakładali rodziny i mieli dzieci, którym mogą zapewnić jaki taki stopień wychowania, wykształcenia, w ogóle życia i bytu (R4).

Mieszkania są bardzo drogie, praca jest niepewna. Opieka państwa jest żadna, ciężko jest dostać te zasiłki (R17).

Pomoc państwa dla rodziny z dziećmi nie jest bardzo znacząca, ani widoczna w życiu rodziny. Prawnie rzecz biorąc tak, ale wiadomo powszechnie, że kobieta na urlopie macierzyńskim po prostu dużo traci. Nie ma tego kontaktu z pracą, nie ma tej płynności zawodowej... Chociaż ten urlop jej się należy (R6).

Najczęściej występujące stwierdzenia co do pożądanego modelu polityki wobec rodziny utrzymują, że:

jak rodzina będzie miała pieniądze, to niczego nie potrzebuje, sama zorganizuje. Jak rodzina będzie bogata, to ci, którzy się będą chcieli zająć tymi dziećmi, sami powstaną. Będą prywatne przedszkola i Bóg wie co jeszcze, oni powstaną, jak będzie im miał kto za to płacić. Także kółeczko zamknięte – dać ludziom pieniądze, dać ludziom pracę i zarobki, a reszta zaistnieje sama, żadne świadczenia, żadne mądre przepisy prawne nie są potrzebne, wystarczy, że ludzie będą dobrze zarabiać, godnie zarabiać (R4).

Chyba praca jest najważniejsza, dać ludziom wynagrodzenie i dać ludziom pracę przede wszystkim, żadne zasiłki, zapomogi, dać ludziom pracę, oni poradzą sobie wtedy z tym doskonale (R8).

Ludzi do zakładania rodzin, do zawierania związków małżeńskich na pewno by skłaniała pewność stałej, dobrze płatnej pracy, możliwość wychowania dzieci, możliwość zapewnienia im jakiegoś bytu, wykształcenia, żłobki i przedszkola, do tego dostępność do opieki medycznej, to w sumie później procentowałyby tym, że rodzice takich dzieci mieliby oparcie w nich później, na starość (R13).

Zatrudnienie musi być pewne, zarobki stabilne. Na usługi trzeba mieć zarobki, a najczęściej każdy robi sam ze względu na finanse kosztem własnego wypoczynku (R11).

Wyższe zarobki, ale to nie wszystko, zarobki, możliwość właśnie tych dodatkowych dni urlopu, tej opieki, dodatkowo pakiet socjalny wyjazdów dla dzieci na wakacje, na ferie, ja to wszystko Pani mówię, jak to u mnie jest na zakładzie, wydaje mi się, że to jest dobrze. Zakład organizuje nam bardzo często imprezy rodzinne, integracyjne i myślę, że to powinno być właśnie tak, jak u mnie jest na zakładzie (R9).

Być może jakieś ulgi, nie wiem, czy to podatkowe, na pewno kwestia dostępności do własnego mieszkania, i może lepiej zorganizowane przedszkola, niższe opłaty i żłobki, one w ogóle pogięły. Chyba w tą stronę, jeżeli chodzi o opiekę socjalną bardziej (R17).

W kwestii zasiłków pojawiają się opinie dwojakiego rodzaju. Po pierwsze część respondentów jest zdania, że powinny być one zdecydowanie wyższe:

Tak i powinny być [zasiłki – G. M.-L.] bardziej realne. Te sumy, które dostaje się teraz (chyba nawet mniej niż trzydzieści złotych), są po prostu bez znaczenia, biorąc pod uwagę realia życia w naszym kraju (wyw. 31).

W większości badani są jednak zdania, że powinny być one kierowane tylko do rodzin znajdujących się w trudnej sytuacji życiowej:

Generalnie nie uważam, żeby system zasiłków był tutaj dobrym instrumentem. Że po prostu poziom generalnie życia społeczeństwa byłby dalej idącą zachętą, aniżeli same zasiłki. Zasiłki nie będą potrzebne, jak ludzie będą zarabiać godziwie, żadne zasiłki nie są potrzebne. Dać ludziom taką płacę, która zapewni odpowiedni byt bez zasiłku, każdy zasiłek to jest jakaś łaska, ktoś coś tam daje, nie daje, robi łaskę (R19).

W razie, kiedy nie zarabiasz dobrze, to nic nie umożliwia osiągnięcia idealnego modelu rodziny. Jeśli chodzi o opiekę socjalną, to nie wiem, [...] rodzą ci się dzieci, a zasiłki na dzieci wystarczą może na pampersy. Najwyżej. Makabryczne to jest. Kobiety muszą kombinować, że jeśli jest już mężatką, to musi się bardzo długo ukrywać, w pracy, żeby nie została pozbawiona tej możliwości, żeby zakład pracy ją wspomagał. Zresztą znam taki przypadek, gdzie ciąża była bardzo długo ukrywana. Dziewczyna ma przynajmniej zapewniony jakiś ZUS i jakiś tam urlop wychowaw-

czy itd., ale to mówię. Niby to wszystko istnieje, ale tak czy siak kobieta musi sama o to się domagać (R34).

Zasiłki jakieś tam są, porodowy, zasiłki później dla rodziny no to są pewne uwarunkowania od dochodów, zasiłki powinny być dane ludziom takim, co nie potrafią sobie poradzić, a w normalnej pracującej rodzinie, obojętnie, czy na wsi, czy w mieście, młoda rodzina powinna tak zarobić, żeby się utrzymać z tego, co zarobią później bez żadnych zasiłków, ja nie mówię o zasiłku porodowym, czy macierzyńskim, bo to są ważne zasiłki, o tych później z pomocy społecznej. Pomoc społeczna powinna być skierowana do tych ludzi najbiedniejszych, gdzie nie ma pracy, nie ma skąd wziąć grosza, a człowiek powinien móc pracować i godnie żyć, obojętnie gdzie, czy w mieście, czy na wsi i utrzymać tę rodzinę, czy masz dwoje, czy troje tych dzieci. Na pewno powinno to wspierać, ale rzeczywiście wspierać te rodziny, które są bardzo ubogie, ale są ubogie dlatego, że jakieś przyczyny losowe to spowodowały, a nie są ubogie dlatego, że nie chce im się pracować i oni mają mnóstwo dzieci. Na pewno powinno się w tym momencie premiować dzieci z rodzin ubogich (R3).

Ingerencja państwa w sprawy rodziny powinna, zdaniem respondentów, ograniczać się w ogóle do trudnych sytuacji:

natomiast ja uważam, że państwo nie powinno się wtrącać w takie sprawy jak rodzina. Państwo jeżeli już, powinno umożliwić jak najszybszy sposób bogacenia się całego społeczeństwa. Jeżeli społeczeństwo będzie zamożne, to i dzieciom będzie się powodziło dobrze (R16).

Powinna być ta opieka, jeżeli rodzice zaniedbują dzieci, jeżeli te dzieci są molestowane i bite, to powinno państwo mieć możliwości ingerencji. No, na przykład, jak jest przemoc w rodzinie, jak rodzice się nie wywiązują z obowiązków opiekuńczych (R11).

Na opiekę nad dziećmi w sytuacjach istotnych, kalectwa czy niepełnosprawności, czy wyjątkowo w biednej sytuacji materialnej rodziców, żeby nie było sytuacji „Jan-ko muzykant”, że zdolne dziecko pasie krowy i nic z niego więcej nie będzie. W takich sytuacjach to powinien być dostęp do tego wykształcenia podstawowego, czy marzy nam się wykształcenia średniego, powinien być pełny dostęp (R8).

Chociażby ulgi podatkowe, np. dla rodzin. Myślę, że to prędzej czy później w krajach, które mają przyrost naturalny ujemny, będzie musiało nastąpić. Że ludzie pozostający w związkach, wszystko jedno: formalnych czy nieformalnych, w momencie kiedy będą się decydowali na dzieci, będą mieli z tego tytułu jakieś konkretne korzyści – konkretne, dlatego że wychowanie dzieci wiąże się z większymi wydatkami – np. ulgi podatkowe, np. przy drugim dziecku jakaś znacząca zniżka za usługi edukacyjne, wychowawcze, jak przedszkola, obiady w szkołach. Formalnie niby są, praktycznie rzadko która placówka bierze to pod uwagę i przyznaje taki zniżki (R16).

Natomiast w sytuacji, kiedy istnieją prawne, odgórne zasady, np. dotyczące zakazu aborcji, to badani są zgodni, że:

Wydaje mi się, że [państwo – G. M.-L.] powinno być odpowiedzialne choćby ze względu na to, że w tej chwili aborcja jest zakazana i matka nie może dokonać aborcji, chociaż wie, że na przykład nie stać ją na utrzymanie tego dziecka, że dziecko jest chore, nie będzie pełnosprawne i po prostu jeżeli później ona nie może się wiązać z podstawowych potrzeb, to wydaje mi się, że jeżeli państwo w taki sposób stawia sprawę aborcji, to później też powinno ponosić konsekwencje tego i pomagać takim rodzinom (R4).

Młode kobiety bardzo często przedstawiają swoją sytuację w następujący sposób:

Bo w dużej mierze jest właśnie tak, że dziecko i stracę pracę, stracę utrzymanie na to dziecko. I kółeczko się zamyka. I nie chcę mieć dzieci. To akurat urlopy wychowawcze powinny mieć taki wymiar, że to jest coś normalnego, że nie należy się bać i pójść do szefa, że jestem w ciąży i chcę iść na urlop wychowawczy. Nie bać się tego, że się wróci z tego urlopu i straci się pracę (R23).

Oczywiście powoduje to, że:

w tej chwili jest okres dramatycznych wyborów. Osoby, które się zdecydowały i posiadają, albo będą posiadać, małe dzieci, większość z nich stoi przed tego rodzaju dylematami [pracy – G. M.-L.] (R16).

W przypadku tych wyborów, to kobiety w większości się z nimi borykają, gdyż mężczyźni sami oceniają to tak:

Miałem świadomość, że dzieci mi w pracy nie przeszkodzą (R4).

Ułatwienia w pracy, pozytywne nastawienie do planów macierzyńskich powodują, że kobiety z większym spokojem akceptują swoje macierzyństwo, nie wydaje się przesadą stwierdzenie, iż „wszystko zależy od szefa”:

Stwierdziłam też i tak szef podchodzi do tego, że ja jestem tam potrzebna i też musi mi jakoś umożliwić pracę i życie rodzinne. Jest czasami tak, że naprawdę trzeba długo zostać, nieraz krócej, nieraz dłużej, ale trzeba. On w jakiś sposób pomaga nam, my jemu (R14).

Trochę się martwię, no bo wiadomo, że bałam się, żeby mnie z pracy nie zwolnił szef, no ale akurat jest też taka sytuacja, że jestem czwarta akurat i to w tamtym roku się zaczęło, że po kolei lecą te ciąży i szef tak bardzo fajnie do tego podchodzi, nie ma żadnych problemów. Powiedział, że gdy urodzę, po macierzyńskim mogę spokojnie wrócić do pracy, bo jestem potrzebna, gdy tylko będzie istniał zakład, mam nadzieję, że będzie istniał. Myślę, że jeżeli będę chciała pracować, to pracę znajdę, obojętnie jaką, już nieważne co będę robiła, czy sprzątała, czy będę pakowała, obojętnie co, obojętnie jaka praca, żeby zarobić.

To też zależy od pracodawcy. Jeżeli wyrazi zgodę, że mogę iść na ten urlop macierzyński, to musi, ale później może powiedzieć „dziękuję”. Szeftowa, ona bardzo by chciała, żebym zaraz wróciła po samym porodzie, pierwszy dzień mogłabym iść po porodzie do pracy, a szef jest bardziej wyrozumiały i on rozumie, że będę musiała jednak skorzystać z urlopu, tym bardziej, że ona sama półtora roku temu też sama rodziła, tak że nie rozumiem jej w ogóle (R25).

Obawa przed brakiem akceptacji ze strony pracodawcy zarówno w momencie zatrudnienia:

Był, był taki strach, że pracodawca może powiedzieć „o tak, pani już jest w takim wieku, ma pani męża, że już tylko czekać dzieci, więc nie zatrudnimy panią”. Był taki strach (R40),

jak i zetknięcie się z rzeczywistością:

Zostałam zwolniona z pracy ze względu na to, że jestem w ciąży (R42).

może w dużej mierze przyczyniać się do ograniczenia dzietności współczesnych kobiet.

Jednak kwestia koncepcji korzystnia z urlopów wychowawczych przez któreś z rodziców nie wydaje się wśród badanych przyjmowana zbyt entuzjastycznie:

Natomiast jeśli chodzi o urlop dla ojców, to wydaje mi się, że niewielu panów by z tego korzystało. Chyba istnieje taki pęd społeczny, żeby to kobieta zajmowała się dzieckiem i unormowania prawne tego nie zmieniają (R24).

Badani są zgodni co do tego, że wybór modelu rodziny i liczby dzieci to sprawa indywidualna każdej pary, ale pewne ułatwienia w tym zakresie mogłyby zachęcić do decyzji o większej liczbie potomstwa:

To już są sprawy bardzo indywidualne, jeżeli ktoś nie chce mieć dzieci, to oczywiście środki antykoncepcyjne są dobrym rozwiązaniem, natomiast dobrze zorganizowane żłobki, przedszkola powodują, że ci ludzie decydujący się na dzieci niezależnie od ich ilości, mogą również liczyć na to, że ich sytuacja zawodowa aż tak bardzo się nie zmieni. W związku z tym dobrze zorganizowane żłobki, przedszkola i szkolnictwo powodują, że w tym momencie rodzice są odciążeni na polu zawodowym, dlatego że mają więcej czasu do realizacji pracy, natomiast to, jak będą dbali o swoją rodzinę, to już jest kwestia po godzinach pracy i w dni wolne od pracy (R24).

Uważam, że ludzie są tak skonstruowani, że jeżeli ujmie im się niejako trudu w wychowaniu dzieci, im więcej im się zabiera tych obowiązków, tym bardziej, tym bardziej są chętni żeby te dzieci mieć (R16).

Większość badanych zgodnie twierdzi, że antykoncepcja, wybór środków, powinna być indywidualną sprawą każdego człowieka, każdej pary:

Uważam, że antykoncepcja jest prywatną sprawą danej osoby, a państwo raczej powinno pomóc w leczeniu bezpłodności, odpowiednich badaniach, dofinansowywaniu i powiedzieć możliwości wykonywania jakichś badań przed ślubem, które umożliwiłyby powiedzieć stwierdzenie, czy dana osoba może mieć dzieci, albo nie, no a później mogłoby powiedzieć nie przyczynić się do rozwodu (R1).

Dostęp do antykoncepcji to jest kontrola nad tym i decydujesz się na to kiedy chcesz mieć dzieci i kiedy jesteś gotowa na nie. Powinien być jak największy dostęp do tego. Oprócz tego powinna też być szeroka wiedza, większa niż jest teraz. Bo niestety jeszcze jest za mało. Cieszę się, że w ogóle jest cokolwiek robione. Powinna być tańsza antykoncepcja. To nie zamyka drogi przed posiadaniem dziecka. Mamy to naturalne. Chcemy mieć tak czy siak, ale powinniśmy sami decydować, kiedy chcemy mieć, żeby nie pakować się właśnie w problemy. To ludzie czuliby się bezpiecznie, wiedzieliby, że to państwo jakoś też, jakoś wspomaga, dba, że mogą wtedy w tym czasie, nie wiem, pracować, nie wiem, że dziecko będzie miało zapewniony, no jakby spełnione wszystkie warunki, których potrzebuje. Natomiast w tej chwili za wszystko się płaci samemu prawie, nawet jak jest bezpłatne prawo do nauki, to tyle kosztuje kupienie książek, dokonanie wszystkich opłat, opłacenie obiadów, nie wiem, jedzenie, no wszystko, wszystko, to jest tyle pieniędzy... Albo na przykład dodatkowe zajęcia jakieś dla dzieci, tańce, gimnastyka korekcyjna to wszystko kosztuje takie pieniądze, że myślę, że ludzie nie są w stanie zapewnić dzieciom tego wszystkiego i tutaj państwo mogłoby zapewnić (R24).

Natomiast edukacja seksualna jest w opinii badanych bardziej pożyteczna niż zakaz aborcji:

Przed wszystkim edukacja seksualna w szkołach, nie wiem, jak w tej chwili się kształtują ceny, jeżeli chodzi o środki antykoncepcyjne, ale gdyby to było ogólnie dostępne, nie zakazane, szerzone nawet od przedszkola, uważam, że dzieci byłyby chciane, a nie porzucane noworodki, wysoka świadomość seksualna społeczeństwa, to byłaby najlepsza metoda (R19).

Sytuację niepewności, braku bezpieczeństwa i możliwości długofalowego planowania również w kwestii potomstwa przedstawia jeden z respondentów:

to państwo jest tak niestabilne, że przeżyliśmy ten wielki przełom, to pewnie jest jedna z przyczyn, ale uważam, że niech się państwo trzyma z daleka od rodziny. Bo jak na przykład państwo zaczyna formułować obietnice, a później z przyczyn ekonomicznych, politycznych czy ustrojowych uznaje te obietnice za niebyłe, to po prostu oszukuje ludzi. Myślę, że wiele osób się znalazło w takiej pozycji, zdecydowało się na przykład mając perspektywę dostania mieszkania, jak to było za komuny, powiedzmy za dziesięć lat dostanę mieszkanie, decyduję się na posiadanie dziecka mając książeczkę mieszkaniową, a później trach, załamało się, nie ma mieszkania, jak sobie kupisz, to będziesz miał, ale sobie nie kupisz, bo jak masz dziecko, to cię wyłają z pracy, ponieważ kobieta z dzieckiem na pewno nie sprawdzi się w tej pracy i tak dalej. Tak, że myślę, że generalnie tutaj nastąpiło tyle odstępstw od polityki, tyle rozmaitych oszustw, tyle rozmaitych niedotrzymanych obietnic, że dzisiaj jestem

zdania, że państwo nie powinno się wypowiadać w kwestiach rodzinnych, gdzie tylko się to da. Nie powinno prowadzić jakiejś określonej polityki dlatego, że być może na skutek zmieniających się warunków ekonomicznych, nie będzie w stanie jej kontynuować za dwa lata, albo na przykład zmieni się układ przy władzy i następny się wycofa z obiegu, a ludzie zostaną z dziećmi. Chyba, że są jakiekolwiek gwarancje, że ta polityka będzie długoterminową polityką, obliczoną na 20 czy 30 lat i można te dzieci doprowadzić do takiego stanu, kiedy się usamodzielnia. Taki jest mój pogląd, boję się takich sytuacji, takich niespełnionych obietnic. Gdyby ktoś mi powiedział „słuchaj, będziesz miał następne dziecko, dam ci to i to”, decyduję się, za dwa lata przyjdzie inna władza powie „nie kolego, to nie było tak, my preferujemy teraz wczasy na Karaibach” (R16).

Zdaniem większości respondentów nasz rząd raczej nie podejmuje konkretnych działań, które zachęcałyby ludzi do dążenia do osiągnięcia wymarzonego rozmiaru rodziny:

Myślę, że rola naszego państwa jest tutaj znikoma. Trudno mówić o jakimkolwiek zachęcaniu. Sytuacja jest taka, że jak sobie ktoś da radę, to sobie da radę, natomiast na rolę państwa nie może liczyć (R24).

Tak, to nie zachęca. Teraz się słyszy o tych rodzinach wielodzietnych, to jest przecież zarzynanie się (R1).

W tej kwestii pojawiają się pewne propozycje rozwiązań:

Wydaje mi się, że troszeczkę krótszy czas pracy, więcej czasu by się poświęcało dla dzieci, dla męża i w ogóle dla domu. Jest za mało czasu, praktycznie cały dzień się spędza w tej pracy, bo zanim człowiek, akurat ja to mam blisko, ale zanim się dojedzie, zanim się wróci, no, zimą to w ogóle nawet nie ma o czym marzyć, żeby z dzieckiem wyjść na spacer. Sobota nieraz też wychodzi tak, że człowiek musi gdzieś wyjść, mąż akurat to ma wszystkie soboty, ale tak jak my, to nieraz tak jest, że mam wolną tylko niedzielę (R15).

Pojawiają się też opinie, że:

Myślę że to nie unormowania prawne dotyczące rodziny powinny decydować, to w pewnym czasie dopiero wyniknie, wyniknie wówczas, kiedy ogólna zamożność społeczeństwa wzrośnie, natomiast żadne specjalne umotywowanie, jeżeli chodzi o rodzinę, uważam że nie ma sensu, do niczego nie prowadzi i tak zawsze będzie to prowadziło do jakichś nadużyć. Oczywiście nie można przykładać jednej miary do wszystkiego, dlatego że można by tu w tym momencie ominąć jakieś przypadki, kiedy by to było niekorzystne, natomiast ja uważam, że państwo nie powinno się wtrącać w takie sprawy jak rodzina. Państwo jeżeli już, powinno umożliwić jak najszybszy sposób bogacenia się całego społeczeństwa. Jeżeli społeczeństwo będzie zamożne, to i dzieciom będzie się powodziło dobrze (R19).

W opiniach respondentów pojawia się bardzo ważny postulat indywidualizacji potrzeb rodzin. Istotne wydaje się dostosowanie środków pomocowych adekwatnych do sytuacji, w jakiej się znajduje dana rodzina:

Wiadomo, że jak dziecko idzie do szkoły, to potrzeba dużo pieniędzy. To powinno być zagwarantowane tak samo jak ten dodatek na trzecie dziecko. Niech by to nawet tylko w połowie pokrywało wydatki, to już by coś było (R9).

Uważam że dobra organizacja załatwia wszystko.

Ja bym tak chciała, żeby ten zasiłek był np. w formie wyprawki dla dziecka i ewentualnie jeszcze jakieś no, kwotowo, no tak mi trudno, no ale minimum socjalne przez okres urlopu macierzyńskiego dla matki, żeby ona nabrała sił. Poza tym w tym czasie trzeba lepiej się odżywiać, bo dziecko albo się karmi, albo się dziecku kupuje jakieś odżywki, kupić ubranie. Więc to takie minimum socjalne musi być, tak jakbym mogła zaproponować (R5).

Wielu respondentów, szczególnie ze starszego pokolenia, bardzo krytycznie wypowiada się o aktualnej sytuacji w Polsce. Zwracają uwagę na to, że w latach 70. i 80. panował bardziej sprzyjający klimat do posiadania i wychowywania dzieci. Często kwituje się to stwierdzeniem, że „to tamten ustrój był dobry” (R40), co oznacza, że wówczas nie trzeba było dokonywać tak dramatycznego wyboru między pracą a rodzeniem dziecka, gdyż istniał stabilny system sprawowania opieki nad dzieckiem – rozbudowana sieć żłobków i przedszkoli.

W tej chwili brak jest np. żłobków i przedszkoli. Państwo też nie bardzo działa. Zasiłek na dziecko jest w tej chwili tak minimalny, że wystarcza na jedną bułkę dziennie. Poza tym uważam, że rozliczenie podatku jest w dalszym ciągu nieprawidłowe. Powinno być rodzinne rozliczenie podatku z włączeniem dzieci. Tak się przecież dzieje na Zachodzie. W Stanach Zjednoczonych rozlicza się przecież cała rodzina i dzieci są wliczone do tego. Są przecież członkami rodziny, na których się łoży więcej pieniędzy niż na samego siebie.

Kiedyś było takie prawo, które zachęcało, np. kredyty. Młode małżeństwa miały lepszy start w to życie, a teraz nikt się nikim nie interesuje i o nic się nie martwi (R13).

Respondentka ze starszego pokolenia tak ocenia niesprzyjające ani matce, ani dziecku warunki do wychowywania młodego pokolenia:

Teraz pracodawcy się temu przyglądają. Jak kobieta ma trójkę dzieci, to zaraz się mówi, że jedno będzie na pewno chorować. Jak mają do wyboru bezdzietne, to niechętnie przyjmują do pracy takie z dziećmi. Teraz obowiązuje pełna dyspozycyjność. Kiedyś było pewne, że szło się do pracy o siódmej i o piętnastej się wracało. Teraz tak nie ma, szef każe zostać i koniec. Teraz obserwuję, że wychowanie dzieci spadło na kark dziadków i babć. Tutaj mamy taki skwerek i tylko takie obrazki się widzi, dzieci uczone babć. Ja, pomimo że moja matka chciała mi tak pomóc, to moją ambicją było wychować to dziecko samemu z mężem. Myślałam sobie, że ro-

dzice są zacofani, a ja będę nowoczesna i dam dziecku to, czego ja nie miałam. Teraz jest odwrotnie, babcie muszą wychowywać wnuki, a nawet prawnuki (R40).

W większości opinii respondentów ingerencja państwa w sprawy, decyzje rodzinne powinna ograniczać się do niezbędnego minimum, np. w kwestii pomocy rodzinom patologicznym. Natomiast zapewnienie odpowiednich warunków pracy i płacy spowoduje, ich zdaniem, pozytywne myślenie o potomstwie i rodzinie. Nie należy przeceniać takich działań, jak zasiłki. Rodzinie znacznie bardziej sprzyja poczucie szeroko pojmowanego bezpieczeństwa. Świadomość, że mamy pracę, mieszkanie, że wiemy, co nas jutro spotka. **Nie może być paraliżującego strachu przed bezrobociem, brakiem pieniędzy na czynsz, brakiem dostępu do opieki zdrowotnej.** Brak poczucia bezpieczeństwa negatywnie wpływa na decyzję o posiadaniu dzieci.

Rodzina powinna móc skorzystać nie tylko z zasiłków, ale również prowadzić własną politykę podatkową, być partnerem, a nie klientem dla wielu instytucji – partnerem, który ma prawo wybierać, decydować, planować. „Jeżeli rodzina rzeczywiście ma brać większą odpowiedzialność na siebie, to ulgi jej w tym pomogą” (Staręga-Piasek, „Gazeta Wyborcza” nr 25/2001).

Jak sugerują badani:

żeby mniej pieniędzy przechodziło przez jakieś dystrybucje, przez jakieś budżety, a żeby więcej zostawało po prostu u ludzi, żeby oni sami mogli sobie decydować, w jaki sposób te pieniądze będą przeznaczać.

5. Zakończenie

Z przeprowadzonych analiz ewidentnie wynika, że w Polsce, tak jak i w innych krajach, mamy do czynienia z gwałtownymi zmianami prowadzącymi do opóźniania momentu posiadania pierwszego dziecka i do ograniczenia liczby dzieci w związkach w ogóle, do poziomu nie zapewniającego prostej zastępowalności pokoleń. Stajemy się społeczeństwem starzejącym się w coraz szybszym tempie. To w konsekwencji musi prowadzić do poczynienia zmian w zakresie polityki społecznej państwa.

Zmiany, które dokonały się w aspekcie rozgraniczenia seksualności od macierzyństwa za sprawą m. in. wprowadzenia pigułki antykoncepcyjnej, spowodowały przejście od zapobiegawczej antykoncepcji do świadomej prokreacji. Coraz dłuższy proces edukacji kobiet i późniejsza ich dyspozycyjność na kurczącym się rynku pracy powodują, iż odkładane w czasie są decyzje o tworzeniu stałych związków, a co za tym idzie także odraczany moment urodzenia pierwszego dziecka. Współwystępujący i wszechogarniający nowy, konsumpcyjny model życia również nie sprzyja posiadaniu większej liczby „absorbującego”

i „kosztownego” potomstwa. Istniejące realne zagrożenie bezrobociem współwystępujące z niskimi dochodami i dyskryminacją kobiet na rynku pracy potęgują obawy kobiet przed zajściem w ciążę i urodzeniem dziecka.

Zdaniem badanych istniejące rozwiązania w zakresie polityki rodzinnej nie są wystarczające dobre, aby zachęcać do podejmowania działań prokreacyjnych. Respondenci są zgodni, że ciężar wychowywania dziecka może spoczywać tylko na barkach rodziców pod warunkiem, że ogólna sytuacja gospodarcza państwa jest klarowna i stabilna. W przeciwnym razie „lęk o jutro” może zniechęcać do inwestowania w dzieci.

Obok istniejących i planowanych rozwiązań w zakresie polityki podatkowej, m. in. ulg, równie ważne wydają się ułatwienia dotyczące pomocy w wychowaniu i opiece nad dzieckiem, np. odpowiedni dostęp do placówek oświatowo-

wychowawczych czy też umożliwienie kobietom pracy na bardziej elastycznych warunkach. Więcej korzyści należy upatrywać w ewentualnym wprowadzeniu ustawy o równym statusie kobiet i mężczyzn (co wiązałoby się z uprawnieniami ojca – a co za tym idzie – nowym spojrzeniem na podział ról małżeńsko-rodzinnych adekwatnych do aktualnej sytuacji) niż w represyjnej ustawie antyaborcyjnej czy większych zasiłkach.

Można domniemywać, że sprawnie funkcjonujący organizm ekonomiczny państwa w większym stopniu niż podejmowane decyzje polityczne, mógłby stanowić jeden z rodzajów skutecznej motywacji do podejmowania odpowiedzialnych decyzji dotyczących posiadania i wychowywania dzieci.

Bibliografia

- Achilles R., 1993, *Desperately Seeking Babies: New Technologies of Hope and Despair*, [w:] *Family Patterns, Gender Relations*, Canada: Oxford University Press
- Adamski F., 2003, *Kondycja społeczno-moralna rodziny*, [w:] J. Mariański (red.), *Kondycja moralna społeczeństwa polskiego*, Wydawnictwo WAM, Polska Akademia Nauk, Warszawa
- Aries P., 1995, *Historia dzieciństwa*, Gdańsk
- Badinter E., 1998, *Historia miłości macierzyńskiej*, Oficyna Wydawnicza Volumen, Warszawa
- Beck U., 2002, *Spółczesność ryzyka. W drodze do innej nowoczesności*, Wyd. Nauk. Scholar, Warszawa
- Becker G. S., 1990, *Ekonomiczna teoria zachowań ludzkich*, PWN, Warszawa
- Budrowska Z., 2000, *Macierzyństwo jako punkt zwrotny w życiu kobiety*, Monografie FNP, Warszawa
- Budzyńska E., 1999, *Dzielnictwo rodzin i postawy prokreacyjne*, [w:] *Rodzina wobec wartości. Socjologiczne studium rodzin wielkomiejskich na przykładzie Katowic*, Instytut Górnośląski, Katowice

- Dąbrowska G., 1996, *Kobieta w sferze życia rodzinnego*, [w:] J. Sikorska (red.), *Kobiety i ich mężowie. Studium porównawcze*, Wyd. IFiS PAN, Warszawa
- Doniec R., 2001, *Rodzina wielkiego miasta*, Wyd. UJ, Kraków
- Dremann S., 2002, Child – free: by nature or design, www.pawekly.com
- Duch-Krzystoszek D., 1998, *Małżeństwo, seks, prokreacja. Analiza socjologiczna*, IFiS PAN, Warszawa
- Frątczak E., Ptak-Chmielewska A., 2001, *Zmiany płodności i cyklu życia rodziny w Polsce a drugie przejście demograficzne*, Instytut Statystyki i Demografii SGH, materiały konferencyjne z Kongresu Demograficznego 15 września 2001, Warszawa
- Fukuyama F., 2000, *Wielki Wstrząs*, Politeja, Warszawa
- Giddens A., 1998, *Socjologia. Zwięzłe, lecz krytyczne wprowadzenie*, Wyd. Zysk i S-ka, Poznań
- Giddens A., 2002, *Nowoczesność i tożsamość*, Wyd. Nauk. PWN, Warszawa
- Giza-Poleszczuk A., 2002, *Rodzina i system społeczny*, [w:] M. Marody (red.), *Wymiary życia społecznego. Polska na przełomie XX i XXI wieku*, Wyd. Nauk. Scholar, Warszawa
- Golinowska S., 1993, *Teorie ekonomiczne a rodzina*, „Polityka Społeczna”, nr 1
- Kluzowa K., 1999, *Sytuacja demograficzna rodziny polskiej lat dziewięćdziesiątych i jej konsekwencje społeczne*, [w:] M. Ziemska (red.), *Rodzina współczesna*, Wyd. UW, Warszawa
- Kult bezdzietności, 2003, opr. Z. Wojtasiński, „Wprost”, nr 15
- Leszkowicz-Baczyńska Ż., 1999, *Rodzina z dzieckiem upośledzonym umysłowo. Socjologiczne studium realizacji funkcji opiekuńczo-zabezpieczającej*, Lubuskie Towarzystwo Naukowe, Zielona Góra
- Michalska A., 2003, *Coraz nas mniej!*, „Tygodnik Solidarność”, nr 3 (17 stycznia)
- Mikołajczyk-Lerman G., 2000, *Przemiany rodziny łódzkiej w latach dziewięćdziesiątych (perspektywa społeczno-demograficzna)*, [w:] W. Warzywoda-Kruszyńska, J. Grotowska-Leder (red.), *Ryzyka transformacji systemowej*, Instytut Socjologii UŁ, Łódź
- Nowakowska U., Korzeniewska M., 2000, *Prawa kobiet w sferze prokreacji*, [w:] *Kobiety w Polsce w latach 90*, Fundacja Centrum Praw Kobiet, Warszawa
- Rich A., 2000, *Zrodzone z kobiety. Macierzyństwo jako doświadczenie i instytucja*, Wydawnictwo Sic!, Warszawa
- Rostowski J., 1993, *Współczesne zmiany w postawach wobec dziecka*, „Problemy Rodziny”, nr 5
- Sawicka M., 2001, *Socjomedyczne aspekty spóźnionego macierzyństwa*, [w:] *Rodzina w czasach szybkich przemian*, „Roczniki Socjologii Rodziny”, t. 13
- Sijka A., 2003, *Zapach kobiety*, „Wprost”, nr 26
- Simons R. L. and others, 1990, *Husband and Wife Differences in determinants of Parenting: A Social Learning and Exchange Model of Parental Behavior*, „Journal of Marriage and the Family”, vol. 52, No 2
- Slany K., 1989, *Dziecko jako wartość w życiu rodziny (na przykładzie wybranych teorii płodności)*, „Problemy Rodziny”, nr 5
- Slany K., 2002, *Alternatywne formy życia małżeńsko-rodzinnego w ponowoczesnym świecie*, Nomos, Kraków

- Sobczyńska D., 1995, *Macierzyństwo: wartości i dylematy*, [w:] J. Miluska, E. Pakszys (red.), *Humanistyka i płeć*, t. 1, Wyd. Nauk. UAM, Poznań
- Titkow A., 1982, *Miejsce dziecka w świecie wartości*, IFiS PAN, IS UW, Warszawa
- Uwarunkowania zachowań prokreacyjnych rodzin polskich*, 1997, GUS, Warszawa
- Wachowiak A., 2002, *Religijność a życie rodzinne oraz planowanie rodziny*, [w:] A. Wachowiak (red.), *Przemiany orientacji życiowej kobiet zamężnych. Studium socjologiczne*, Wydawnictwo Fundacji Humaniora, Poznań
- Warzywoda-Kruszyńska W., Krzyszkowski J., 2001, *Przemiany składu rodziny oraz wzorców dzietności i wzorców zatrudnienia w Polsce na tle Unii Europejskiej*, [w:] Z. Tyska (red.), *Współczesne rodziny polskie – ich stan i kierunek przemian*, Wyd. Nauk. UAM, Poznań
- www.nokidding.net
- [www. Rdutchildfree.org/articles/](http://www.Rdutchildfree.org/articles/)
- www.vikarsrant.net/ChildfreeByChoice.htm
- www.amazon.com/exec/obidos/tg/detail